Nr. 317 Piątek, dnia 16-go listopada 1928 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

ŁANIUCHA PRZED SĘDZIĄ ŚLEDCZYM

Zbrodniarz z zupełnym spokojem przyznaje się do zabójstwa 3 osób, oświadczając, że popełnił morderstwo dla pieniędzy

Szczegóły śledztwa

Jak wiadomo, na ślad Łaniuchy, mordercy Tyszerów natrafiono dzięki zaświadczeniu, wystawionemu przez Tyszerową, lecz jak się obecnie okazuje policja naprawdę nie mogła nic zrozumieć z niewyraźnie napisanego nazwiska.

Zaświadczenie brzmiało jak następuje: *„Niniejszem zaświadczam, że p. Stanisław Łaniucha kupił ode mnie pianino"*.

Nazwiska jednak policja nie mogła odszukać w Biurze Adresowym, gdyż na zaświadczeniu było ono wypisane nieczytelnie.

Tymczasem w poniedziałek rano do jednej z pralni zgłosił się jakiś młodzieniec i oddał ubranie do prania.

Na pytanie jak się nazywa, nie chciał podać swego nazwiska, a dopiero na skutek nalegań właściciela pralni podał, że nazywa się *Stanisław Łaniucha*, lecz adresu nie wskazał.

Po wyjściu klienta, właściciel pralni stwierdził na ubraniu krew i odrazu zrodziło się podejrzenie, że owym *Łaniuchą był morderca*.

Zawiadomiono urząd śledczy i ten sprawdził w Biurze Adresowym, że jest w Łodzi 5 rodzin Łaniuchów, lecz Stanisław jest tylko jeden na ulicy Targowej 33.

Wówczas kierownik pierwszej brygady urzędu śledczego st. przodownik Kołodziejski przebrał się i *ucharakteryzował się jako listonosz* i udał się do mieszkania Łaniuchy, którego w domu nie zastał.

„Listonosz" siedział w mieszkaniu Łaniuchy i rozmawiał z jego rodziną 2 godziny, a w międzyczasie przybył drugi wywiadowca, też przebrany za listonosza jakgdyby kolega tamtego i razem rozmawiali dłuższy czas.

Gdy morderca przyszedł, „listonosze" również i z nim rozpoczęli rozmowę, lecz ten odrazu odpowiedział: „Wiem, że wy nie listonosze, a z policji".

Wówczas wywiadowcy zdemaskowali się i aresztowali wszystkich obecnych.

W dniu wczorajszym przybył do aresztu urzędu śledczego sędzia śledczy drugiego rewiru p. Grzyś, który w ciągu kilku godzin przyjmował zeznania mordercy.

Na wstępie morderca oświadczył, że zeznania jego złożone przed władzami śledczemi były złożone dobrowolnie i zgodnie z jego sumieniem. Podczas zeznawania zachowywał się on nad wyraz cynicznie, przyczem odpowiedzi jego, jak i uśmiech przy składaniu niektórych wyjaśnień były wprost odrażające. Czynu swego nie żałuje. Zamordował Tyszerów z zupełnie zimną krwią. Zamordował ich z chęci zysku. Od dwuch tygodni przed zamordowaniem codziennie prawie przychodził do mieszkania Tyszerów, rzekomo w sprawie kupna instrumentu, nosząc przy sobie stale narzędzie mordu — toporek, lecz nigdy nie miał odpowiedniej okazji do dokonania zabójstwa, ponieważ stale przebywali goście lub interesanci. Z myślą zamordowania Tyszerów nosił się już od 3 tygodni, t. j. od czasu, gdy stracił posadę u ciotecznego swego chlebodawcy Fuldego przy ul. Gdańskiej 112.

Wskutek utraty możności zarobkowania miał wielkie przykrości od rodziców swych, którzy domagali się stale pieniędzy na utrzymanie go. Dlatego też uknuł plan zamordowania Tyszerów, wiedząc, że są oni bardzo bogaci i zrabowane u nich pieniądze dadzą mu możność prowadzenia spokojnego, beztroskiego życia. Szczególnie starał się o uzyskanie większych sum na leczenie choroby przykrej jaką jest niemoc płciowa, oraz chęć nauczenia się jakiegoś rzemiosła, ażeby nie być zależnym stale od kogoś. Plan jego poprzedni zamordowania właściciela składu fortepianów Szustra przy Al. 1-go Maja, został zaniechany, wskutek tego, że jest on człowiekiem niezamożnym i dlatego też dokonanie morderstwa bez zysków dla siebie nie uważał za wskazane.



Morderca ś. p. małż. Tyszerów STANISŁAW ŁANIUCHA.

Na pytanie sędziego śledczego ,czy wie, ile pieniędzy znajdowało się wówczas w kasie ogniotrwałej Tyszerów, odpowiedział, że odczytał po zabójstwie, jakoby w kasie znajdowało się około ćwierć miljona złotych. Tyle pieniędzy nie chciał. Zadowolniłby się wówczas 3000 złotych, gdyż gdyby mu się udało zrabować tak wielką sumę pieniędzy, napewnoby zwarjował.

Na dalsze pytanie sędziego śledczego dlaczego tak znęcał się nad swemi ofiarami oświadczył, że plan jego był, ażeby pierwszem uderzeniem toporka zamordować, jednakże na widok krwi ofiar swych stracił władzę nad sobą, został następnie rozbestwiony, i działał zupełnie bezwarunkowo. Po dokonaniu mordu odrazu uspokoił się, przystąpił wpierw do niszczenia w pośpiechu śladów, jak zabranie wypisanego rachunku, przy którym podczas nalepiania przez Tyszerową znaczków stemplowych, została ona zamordowaną. Gdyby wiedział, że rachunek pierwszy niedobrze wypisany przez Tyszerową, zawierający jego nazwisko odgrywałby naczelne znaczenie przy wykryciu go, bezwzględnie zniszczyłby go. Wreszcie wskazał, że gdyby nie prasa miejscowa, która po zamordowaniu pilnie śledził nie wprowadziła go w błąd, a mianowicie nie podawałaby wiadomości, że widziano dwuch mężczyzn przebywających na miejscu zbrodni, bezwzględnie uciekłby natychmiast z Łodzi.

Pogrzeb ofiar

Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb ś. p. Tyszerów.

Przed kościołem św. Krzyża skąd miał wyruszyć orszak żałobny, zgromadziły się niezliczone tłumy mieszkańców.

Przy ul. Przejazd stał długi sznur pojazdów i samochodów. Przed głównym ołtarzem w trumnach metalowych spoczywały na katafalku zwłoki ofiar morderstwa.

Kościół był rzęsiście oświetlony. Przed główną bramą kościelną stanęły okryte kirem dwa karawany. Porządek utrzymywała policja VII i VIII Komisarjatów P. P. pod osobistym kierownictwem podkomisarzy Andziaka i Więckowskiego.

O godzinie 10-ej wyszedł w szatach żałobnych J. E. ks. Biskup Tymieniecki, który osobiście celebrował nabożeństwo żałobne, poczem odprawił egzekwje przed katafalkiem. Po nabożeństwie żałobnem wygłosił przemówienie ksiądz prałat dr. Jan Bączek.

O godzinie 11-ej min. 30 nastąpiło wyprowadzenie zwłok z kościoła, a wkrótce kondukt wyruszył w kierunku Starego cmentarza.

Kondukt pogrzebowy prowadziło 13 księży z księdzem prałatem Bączkiem na czele.

Za karawanami kroczyła licznie przybyła rodzina, znajomi, przyjaciele, przedstawiciele kupiectwa i stowarzyszeń, których ś. p. Tyszerowie byli członkami.

Kondukt przeszedł ulicą Przejazd, Andrzeja, Żeromskiego na Stary cmentarz katolicki. Nad mogiłą przemówił ksiądz prałat Wyrzykowski, poczem na wieka trumien posypały się ciężkie grudy ziemi, pod którą spoczęły snem wiecznym niewinne ofiary krwawej i potwornej zbrodni.

Jak się zachowuje morderca w areszcie

Morderca małżonków Tyszerów, Stanisław Łaniucha, osadzony jest w areszcie przy komendzie policji w celi Nr. 16, gdzie przebywa samotnie. Obok celi ustawiono posterunek, który przez cały dzień śledzi przy otwartym „judaszu" każdy jego ruch.

Morderca Łaniucha zdradza stałe zdenerwowanie, chodzi po celi bez przerwy jak osaczony zwierz.

Bardzo często słychać jak mówi: „Byleby czemprędzej sąd, aby raz z tem skończyć".

Wobec tego, że władze śledcze odmówiły przyjmowania jedzenia dla niego przez rodzinę, spożywa on jedzenie więzienne.

Konferencje p. Premjera

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

P. Premjer Bartel przyjęty był wczoraj na godzinnej konferencji przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po powrocie do Prezydjum Rady Ministrów p. Premjer odbył konferencję z min. Zaleskim, Czechowiczem i Niezabytowskim w sprawie dotychczasowych rokowań o traktat handlowy z Francją.

Wybory do Kasy Chorych odroczone

o jeden tydzień czyli do dnia 25 b. m.

Jak będą głosowali rzemieślnicy?

Jak się dowiadujemy, wybory do Kasy Chorych, które miały się odbyć w najbliższą niedzielę, zostały w ostatniej chwili odroczone.

Wczoraj w południe przewodniczący Kasy Chorych p. Kałużyński otrzymał telefonogram od Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń z zawiadomieniem, że Ministerstwo Pracy postanowiło wybory do łódzkiej Kasy Chorych odroczyć na jeden tydzień, czyli do dnia 25 b. m.

Ponieważ p. Kałużyński nie otrzymał żadnych wyjaśnień, udaje się on dziś do Warszawy, by w ministerstwie docieć, co było powodem odroczenia wyborów na 7 dni.

* * *

Ponieważ „Resursa" Rzemieślnicza przy wyborach do Kasy Chorych własnych list nie wystawiła, toczą się obecnie obrady Zarządu „Resursy", co do kwestji, jakie listy mają rzemieślnicy poprzeć przy nadchodzących wyborach.

Zasadniczo ogół rzemieślniczy głosować będzie w dwuch grupach, to znaczy w grupach pracodawców i pracobiorców.

Rzemieślnicy - majstrowie prowadzący samodzielnie warsztaty pracy i zakłady przemysłowe głosować będą w grupie pracodawców, natomiast ogół rzemieślników czeladzi, jako należący do grupy pracobiorców — na jedną z list pracobiorczych.

Obowiązujące uchwały Zarządu „Resursy" po powzięciu decyzji, które listy należy poprzeć w obu grupach, podamy w najbliższym czasie. (r).

Kawały endeckie

w komisji wojskowej

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Na posiedzeniu wczorajszem komisji wybrano prezesem pos. Kościałkowskiego, następnie rozpatrywano wniosek pos. Trąmpczyńskiego o zmianę obowiązującej w wojsku procedury karnej.

Jak można się domyśleć, posłowi Trąmpczyńskiemu nie chodzi o nic innego, jak o wznowienie sprawy aresztowanych w swoim czasie po wypadkach majowych generałów w czynnej służbie, obwinionych o rozmaite przestępstwa kod. karnego.

Kat bolszewicki

przywoził pieniądze dla łódzkich komunistów

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Straż pograniczna schwytała na granicy niejakiego Horman-Czerskiego, który, jak ujawniło śledztwo, był prokuratorem bolszewickim w Mińsku i własnoręcznie rozstrzeliwał skazanych Polaków.

W ostatnim czasie był on kurjerem do specjalnych zleceń i przywoził, w tym charakterze, pieniądze dla komunistów łódzkich

Czy tylko NOWY SZYLD na starym kramiku?

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

W wyniku długotrwałych narad pomiędzy przedstawicielami P. P. S., Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego, które rozpoczęły się jeszcze w Lublinie w czasie obchodu 10-lecia rocznicy powstania rządu lubelskiego utworzona została t. zw. stała partja dla „ochrony" republiki i demokracji.

Celem tego nowotworu politycznego będzie walka z Rządem, przyczem „decydującej" rozprawy nie należy się spodziewać wcześniej, niż przed połową grudnia, t. j. w czasie trwania dyskusji nad zmianami konstytucji.

Koncepcja „bloku opozycyjnego" w każdym parlamencie świata musi być przyjęta, jako objaw rzetelnej troski o byt i losy Państwa.

W polskim parlamencie t. zw. opozycja, stała się już nieomal synonimem warholstwa i dlatego powyższa wiadomość może być przyjęta z niepokojem przez społeczeństwo.

Należy oczekiwać, że grupa opozycyjna pójdzie w Sejmie drogą opozycji wobec tych, czy innych „błędów" Rządu, lecz nie drogą opozycji dla opozycji, słowem drogą dotychczasowego partyjnictwa.

A jeśli nie?

Wówczas „stara opozycja pod nowym szyldem" zignorowana będzie, jak dziś ignorowani być muszą wszyscy krzykacze i awanturnicy.

Hojne ofiary

w dniu 10-lecia Niepodległości

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Dowiadujemy się, że szereg obywateli złożyło do dyspozycji Marszałka Piłsudskiego wartościowe ofiary w dniu obchodu 10-lecia Niepodległości.

M. in. adw. Stefan Piłsudski ofiarował 10 morgów gruntu w powiecie warszawskim, ob. ziemski Antoni Wysocki 3000 łokci na przedmieściu Warszawy, ob. Wyszyński piękną willę w Inowrocławiu.

Na gruntach tych wybudowane będą najprawdopodobniej sanatorja lub zakłady lecznicze.

XVIII Polska Loterja Państwowa

Klasa I. — Pierwszy dzień.

75,000 zł. na nr. 146747.
35,000 zł. na nr. 151616.
15,000 zł. na nr. 149014.
1,000 zł. na n-ry: 78519 85644.
500 zł. na n-ry: 54559 121796 127207 128584 171376.
400 zł. na n-ry: 81879 82068 99614 136808
300 zł. na n-ry: 6449 7827 43628 55616 64601 64624 67794 68187 90659 164854
200 zł. na n-ry: 713 6073 13227 14377 15079 26678 36654 65818 66823 81973 83708 84016 98280 106920 107898 113195 113478 135355 138030 139940 148491 153201 157228 158185 161681 162238 169766 173024.

Strajk w Widzewie trwa nadal

Zatarg o płace utknął na martwym punkcie

Interwencja Inspektoratu Pracy nie dała żadnego rezultatu

W dniu wczorajszym o godzinie 10-ej rano w lokalu Okręgowego Inspektoratu Pracy odbyła się konferencja w sprawie zatargu w Widzewskiej Manufakturze. Na konferencję tę, której przewodniczył p. inspektor Wyrzykowski przybyli z ramienia firmy pp. Wroński, Szeigert, Szulc i Matysek, z ramienia związków zawodowych pp. Walczak, Kaźmierczak i Plewiński.

Pierwszy zabrał głos p. Kaźmierczak referując żądanie, zgłoszone już przez związki na poprzedniej konferencji, by

firma przedłożyła dokładny wyciąg, mogący służyć za podstawę obliczania płac robotniczych.

W wyciągu tym — zdaniem mówcy — należałoby wymienić na ilu wrzecionach robotnica pracuje, jaki nr. przędzy wyrabia oraz jak się przedstawia produkcja jej w ciągu czterech tygodni.

Żądanie p. Kaźmierczaka poparte zostało przez pozostałych przedstawicieli **związków** robotniczych.

W odpowiedzi zabrał głos p. Wroński oświadczając, że firma żadną miarą nie może zgodzić się na przedłożenie takiego wyciągu, ponieważ dane, których żądają przedstawiciele związków robotniczych stanowią tajemnicę firmy i postronni ludzie nie powinni być do niej dopuszczeni.

W odpowiedzi przedstawiciele związków zawodowych wskazali, że twierdzenie pana Wrońskiego jest mylne, ponieważ produkcja każdej robotnicy wyszczególniona jest w jej książeczce obrachunkowej, która dostępna jest przecież każdemu.

Związki same mogłyby sporządzić żądaną od firmy kalkulację, lecz nasunęłyby się przy tem znaczne

trudności natury technicznej,

gdyż musianoby zebrać książeczki obrachunkowe wszystkich robotnic przędzalni Widzewskiej Manufaktury w celu sporządzenia niezbędnego zestawienia, co odwlokłoby załatwienie zatargu conajmniej na dwa tygodnie. Jest to rzecz zrozumiała sama przez się, że tak znaczna zwłoka jest niepożądana zarówno dla firmy, jak i dla robotników, którzy strajkują już blisko sześć tygodni.

W trakcie dyskusji bardzo burzliwej **doszło do scysji pomiędzy p. Wrońskim a Kaźmierczakiem, który w ostry sposób skrytykował taktykę dyrektora firmy p. Maksa Kona.**

W rezultacie długotrwałej dyskusji

porozumienia nie osiągnięto.

Przedstawiciele firmy złożyli zawczasu przygotowane oświadczenie obejmujące trzy stronice maszynowego pisma, w którem wskazują, że nigdzie w Łodzi nie mają robotnicy tak dobrych warunków pracy jak w Widzewskiej Manufakturze, w której przędzalnie wyposażone są w najnowsze udoskonalenia techniczne i że winę za obecny stan rzeczy ponoszą wyłącznie związki zawodowe.

Przedstawiciele związków zawodowych kategorycznie zaprotestowali przeciwko takiemu oświadczeniu firmy i oznajmili, że stanowczo nie przyjmują go do wiadomości.

Zatargu bowiem nie wywołały związki, lecz sama firma, co zdarza się już nie poraz pierwszy; związki chciały natomiast przyczynić się do zlikwidowania zatargu, czego niestety nie mogą przeprowadzić, wobec postępowania firmy, która przez odmowę przedłożenia żądanego przez związki wyciągu sama przedłuża zatarg.

W zakończeniu dyskusji zabrał głos p. inspektor Wyrzykowski, który oświadczył stronom, że jeszcze raz podejmie inicjatywę załatwienia zatargu i postara się o zebranie danych, niezbędnych do zepchnięcia rokowań z martwego punktu.

W ten sposób zatarg w Widzewskiej Manufakturze trwa nadal. Jak informują nas przedstawiciele związków zawodowych, wśród robotników obu przędzalń zarówno egipskiej jak i amerykańskiej trwa zdecydowany nastrój prostrajkowy.

Wniosek B. B. o zmianę konstytucji

w komisji konstytucyjnej

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Komisja konstytucyjna przystąpiła do rozpatrywania wniosku B. B. o zmianach konstytucji.

Przemówienia wczorajsze nosiły wybitny charakter akademicko-scholastyczny.

Po kilkugodzinnych debatach zabrał głos wicemin. Car, który oświadczył, że fakt, iż nawet ci posłowie, którzy uczestniczyli w uchwalaniu ust. III art. 125 różnią się między sobą w interpretacji — dowodzi, że słusznie zrobił klub B. B., stawiając wniosek, aby najpierw rozstrzygnięto kwestję zasadniczą. Metoda, żeby najpierw zgłaszano wnioski konkretne, byłaby drogą dłuższą. Przy zwykłej zmianie uczestniczą oba ciała, a przy drodze wyjątkowej — senat jest wykluczony, to też uchwalenie wniosku B. B. uważa za pożądane, a nawet konieczne.

W rezultacie postanowiono odbyć w tej sprawie wspólne posiedzenie komisji regulaminowej i konstytucyjnej.

Straszna rzeź na weselu

4 osoby zabite — kilka ciężko rannych

Onegdaj we wsi Kęczyn pod Częstochową u tamtejszego mieszkańca Ludwika Bednarskiego odbywało się wesele.

Licznie przybyła młodzież męska, natomiast mniej licznie zjawiły się przedstawicielki płci pięknej. Na tle braku tancerek wywiązała się sprzeczka i bójka. Skutki awantury przeszły wszelkie granice.

Najprzód bowiem bracia: Jan, Stefan i Leon Zielińscy wzniecili burdę, rzucili się na Bednarczyka, którego poranili sztyletami.

Skoro w obronie jego stanął 40-letni Władysław Tyglik, awanturnicy zadali mu cios sztyletem w serce, po którym Tyglik zmarł.

Córka Tyglika 15-letnia Marja, widząc śmierć ojca, rzuciła się na jego zwłoki, wydobyła tkwiący w piersi sztylet i zraniła nim lekko mordercę, a potem usiłowała sama pozbawić się życia.

W rezultacie całonocnej awantury zamordowano jeszcze trzech uczestników krwawego weseliska, a kilku poraniono.

Dopiero interwencja policji zlikwidowała to krwawe weselisko.

Wszyscy goście weselni zostali aresztowani.

Wśród rannych znajduje się jeden z dosłownie odgryzionym nosem.

Z ostatniej chwili

Pożar fabryki przy ul. Karola 17

Spłonęło całe piętro mieszczące przędzalnię

W godzinach wieczorowych dozorca fabryki Edelbauma przy ul. Karola 17 zauważył kłęby dymu wydobywające się z jednopiętrowego budynku, mieszczącego przędzalnię.

Zanim dozorca zaalarmował straż płomienie ogarnęły cały budynek.

Sytuacja stawała się groźna, ponieważ ogień groził przerzuceniem się na sąsiednie posesje fabryczne.

Na miejsce pożaru przybyły cztery oddziały straży ogniowej.

Po dwugodzinnej walce z rozszalałym żywiołem pożar zlokalizowano.

Spaliło się jedno piętro fabryki.

Kryzys Związków socjalistycznych

Odbyte ostatnio w jednym i tym samym czasie kongresy partyjne w Dąbrowie Górniczej i Katowicach, zostały zwołane w celu z jednej strony ustalenia taktyki partji, z drugiej położenia trwałych podwalin pod gmach organizacji szerokich mas pracowniczych, wyzbytej mglistego i nietwórczego doktrynerstwa.

Lecz niezależnie od tych pryncypalnych założeń i wielkich perspektyw

ferment ogarnął przedewszystkiem związki zawodowe t. zw. klasowe,

skonsolidowane w Centr. Kom. Zw. Zaw., będące opoką PPS., a mimo to podkreślające swój jakoby nieobowiązujący stosunek do partji i stale aspirujące do niezależności.

Proces ten wykluwał się oddawna.

Wpływały nań względy o różnym pokroju. Bowiem o ile na terenie Zw. Zaw. robotniczych hasła polityczne stawały się w praktyce osią wszelkiej działalności, o tyleż ze strony Zw. Zaw. pracowników państwowych, przeciwnie, stale padały oświadczenia o ich apolityczności i bezpartyjności (?!).

Naturalnie, te nieskoordynowane i pełne sprzeczności akcenty klasowych Zw. Zaw. wynikały tylko z konieczności prowadzenia walki ze Związkami Zawodowemi naprawdę bezpartyjnemi i w miarę potęgowania się stanu posiadania tych ostatnich w Zw. Zaw. klasowych również wzbierał pęd do uniezależnienia się od partyjnej niewoli i zniszczenia wiążących kagańców partyjnej wyższej racji stanu.

Różnice między Zw. Zaw. bezpartyjnemi, przybierającemi coraz częściej zresztą zupełnie słusznie, nazwę fachowych, stopniowo zstępywały coraz konsekwentniej na grunt zupełnie praktyczny, na którym Zw. Zaw. bezpartyjne posiadały, mimo liczebnego zróżniczkowania, znakomitą przewagę, bowiem nie opłacały ze składek pobieranych od swych członków, olbrzymich haraczów na polityczne cele partji, jak to czynić są ściśle obowiązane Zw. Zaw. klasowe.

To też Zw. klasowe pogrążały się w beznadziejnym marazmie, wszelkie troski z zasady składając na bary partji i jej organów.

Tymczasem Zw. Zaw. bezpartyjne z energją podejmowały ciężar twórczej pracy zawodowej, powołując do życia własne fundusze zapomogowe i emerytalne, gromadząc kapitały, idące już dziś w miljony złotych nieraz i obracając zdobywane ze składek sumy w całości na cele społeczne i gospodarcze.

Rozumie się, że proces rywalizacji wytwarzał specjalne warunki i w jego ogniu z jednej strony rozwijały się najszersze konjunktury dla ruchu zawodowego, z drugiej — podwoił się

protest przeciw partyjnym ramom,

w jakie rzeczywistość zamknęła klasowy ruch zawodowy.

Niesnaski między partją a Zw. Zaw. klasowemi przechodziły różne koleje.

W Zw. Zaw. kolejarzy t. zw. Z. Z. K. napozór było najciężej, lecz w gruncie rzeczy stosunki w nim pozostawiały bardzo wiele do życzenia, a niektóre grupy pracownicze niemal zupełnie go opuściły, powołując własne fachowe organizacje (urzędnicy, konduktorzy, maszyniści).

Pasywna egzystencja Zw. Zaw. klasowych była tu najlepszym czynnikiem agitacji za bezpartyjnością i niezależnością polityczną Zw. Zaw.

W wyniku Zw. Zaw. socjalistyczne coraz częściej bywały zmuszane do niepodporządkowywania się wytycznym partji a wkraczanie na drogę ściśle zawodowych posunięć.

Wytwarzało to nową falę tarć, na czem, oczywiście, zyskiwał ruch zawodowy, nie partja.

To też wypadki warszawskie skoncentrowane przedewszystkiem na terenie tamtejszych Zw. Zaw. i idący w ślad za niemi

rozłam w partji,

stanowią namacalny wyraz zgubnych następstw, jakie sprowadza zakuwanie prądu tak żywego, jak dzisiejszy ruchu zawodowy w obozie „pryncypalnych" partyjnych dyrektyw, ferowanych z wyżyn C. K. W.

Sprzeniewieżenie się przywódców klasowych Związków Zawodowych interesom pracowników w imię taktyki partji, żeglującej po morzu

marksowskiego doktrynerstwa

rozwaliło partję, lecz ponadto grozi również rozwaleniem i Zw. Zawodowych.

Obecnie zanosi się na oderwanie się znacznych części kolejarzy od organizacji, wydanej na łup partyjnego hazardu przez posłów z prezydjum i zarządu głównego.

Również Zw. Zaw. Maszynistów od dłuższego już czasu podminowany jest i zasadnicze wyjaśnienie wewnętrznej sytuacji prędzej lub później musi nastąpić, tak samo jak w Zw. Pracowników pocztowych Okręgu warsz.

Zw. Zaw. Maszynistów już na wiosnę 1927 r. wbrew terorowi stosowanemu w sposób mało taktowny przez Zarz. Gł., przystąpił do Bloku Wyborczego Zw. Pracowniczych (lista Nr. 25) a chociaż przy wyborach do Sejmu i Senatu trzymany w cuglach przez socjalistyczne prezydjum, zachował neutralność, to za to w lipcu r. b. Walny Zjazd delegatów przy niesłychanie dramatyczny, a demagogiczna deklaracja partyjna Zarz. Gł. wywołała wielką burzę z trudem zażegnaną w drodze pokątnych konszachtów.

Obecnie nadchodzi dalszy ciąg. Na zebraniu Koła Warszawskiego, w dniu 26 października r. b. uchwalona została rezolucja bardzo ostra, wymierzona przeciw partyjnemu prezydjum i Zarz. Gł., protestująca kategorycznie przeciwko zawieszeniu przez Zarząd Gł. p. Pileckiego, prezesa Koła, który również miał być na zjeździe delegatów w lipcu, usunięty ze zjazdu jako szef opozycji, i podkreślona jeszcze

czynnem znieważeniem przybyłego na zebranie wiceprezesa Zarz. Gł. p. Komorowskiego.

Wogóle rozłam zdaje się być nieuniknionem następstwem fatalnej partyjnej działalności pp. Borkowskiego i Zuniaka.

Na wypadki w klasowych Zw. Zawodowych można zapatrywać się rozmaicie. Lecz nie ulega kwestji, że oczywistym rezultatem oczyszczającego procesu będzie uwolnienie tychże związków od koszmarów partyjnictwa, i bardzo znaczne pogłębienie się ich rzeczowej, zupełnie pozytywnej działalności, zainicjowanej przez Związki Zawodowe bezpartyjne a zamierzającej do wprowadzenia w Polsce samorządu zawodowego. Są to sprawy niezmiernie doniosłe dla układu praktycznych stosunków w wewnętrznym i gospodarczym życiu całego Państwa i rozwój ich opinja publiczna śledzi z dużem zainteresowaniem.

F. Ż.

Strzeż się robotniku!



W tych dniach w jednym z muzeów paryskich ustawiono alegoryczny posąg, który ma oznaczać, iż wobec niebezpieczeństwa, jakie czai się w zębatych kołach maszyn, wszelkie tryby powinny być odpowiednio zabezpieczone.

Anglik o Wilnie i Kownie

Niedawno bawił przez kilka dni w Wilnie major angielski, E. W. Polson Newman, który uprzednio zwiedził również Kowno. Po powrocie do kraju umieścił on w miesięczniku „The Contamporary Rewiew" artykuł p. t. „Wilno i Kowno: kontrast". Podajemy poniżej niektóre ciekawe ustępy z tego artykułu:

„Porównanie Wilna — głównego miasta jednego z województw polskich, z Kownem, które de facto jest stolicą Litwy, jawnie wykazuje różnicę między tymi dwoma narodami. Wilno jest nietylko starem i pięknem miastem, lecz jednocześnie jest ośrodkiem kultu religijnego, który je wyróżnia z pomiędzy innych miast. Pomimo, że Rosjanie starali się nadać Wilnu charakter miasta rosyjskiego, jednakże wpływ zachodni był tak silny, iż wszelkie usiłowania Rosjan spełzły na niczem i kultura zachodnia jest główną cechą tego miasta. Niektóre zabytki architektoniczne Wilna w stylu gotyckim i odrodzenia mogą być zaliczone do jednych z najpiękniejszych w świecie.

Wilno jest centrum kultu religijnego, poświęconego czci Matki Boskiej. Na ulicy, wiodącej do Ostrej Bramy, zaobserwować można tłumy modlących się i każdy przechodzień, bez różnicy narodowości, winien zdejmować czapkę. W czasie koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej Polacy gościnnie otworzyli granice do Litwy, dając tam możność Litwinom przyjęcia udziału w tej uroczystości.

W Wilnie oprócz Polaków zamieszkuje dużo Żydów, w których rękach znajduje się przeważnie handel. Dawniej Wilno było punktem handlowym, łączącym morze Bałtyckie z Czarnem, oraz węzłem kolejowym między Petersburgiem a Warszawą i Libawą a Rostowem, lecz wojna światowa pozbawiła Wilno jego wartości handlowej. Obecnie Wilno jest jednym z polskich ośrodków wojskowych. Kiedy byłem w Wilnie, widziałem dużo wojskowych, ponieważ w tym czasie odbywały się rewje wojskowe, lecz to nie miało nic wspólnego z bezpodstawnemi wiadomościami w prasie europejskiej o rzekomej mobilizacji w Polsce. Przeciwnie, sądząc z rozmów, które prowadziłem z wojewodą wileńskim, oraz z przedstawicielami społeczeństwa polskiego, odniosłem wrażenie, że Polacy są nastrojeni bardzo pokojowo. Nawet daje się zauważyć odcień sympatji dla Litwinów.

Kowno zaś czyni wrażenie wybitnie rosyjskiego miasta z wielką ilością drewnianych budynków, chociaż obecnie rząd wznosi nowe budowle murowane. Wogóle Litwa robi wrażenie biednego kraju, Litwini zaś całą swą energją skierowują ku obronie granic ze szkodą dla strony gospodarczej państwa. P. Waldemaras mocno wierzy, że Polacy chcą stworzyć większą Polskę z włączeniem Ukrainy, Białorusi i Litwy; Polska ma być w tych dążeniach podtrzymywana przez Francję, która chce mieć jakoby silną sojuszniczkę między Rosją a Niemcami.

Litwa posiada słabą kulturę i korzysta ze zdobyczy kultury swoich sąsiadów obawia się ona też, że przy otworzeniu granicy Polacy zechcą skorzystać z tej słabości na swą korzyść, co się skończy zupełnem opanowaniem Litwy. P. Waldemaras podtrzymuje w społeczeństwie litewskiem nadzieję odzyskania Wilna, lecz jego głównym celem jest odseparowanie Litwy od wpływów polskich. Chociaż nie jest to faktem ustalonym, że Rosja i Niemcy podtrzymują Litwę, jednakże są podstawy do twierdzenia, że Rosji zależy na dalszem trwaniu konfliktu między Polską a Litwą, jak również, że i Niemcom obecny stan rzeczy dogadza, ze względu na ich wzmacnianie się. Wogóle w Kownie odczuwa się, że p. Waldemaras zaangażował się politycznie w kwestji Wilna. Nauczył Litwinów nienawidzieć Polaków i opowiadał mi sam w Kownie, że Polacy oponowali przeciwko samodzielności Litwinów i że zdradzili Litwę w czasie wojny pomiędzy Rosją a Niemcami".

Czy bunt przeciwko funtowi szterlingów?

Kto jest istotnym winowajcą niepowodzeń angielskich

Co się dzieje w Anglji? Bo, że się coś dzieje, to fakt. Być może, iż po dziesięciu latach pracy, męki, krwawienia, po rozpadnięciu się kolejnem potęgi swych państw węglowych, bawełnianych, stalowych, okrętowych—lud angielski zaczyna przeglądać na oczy i dostrzega już źródło swych cierpień. Krzyk oburzenia i oskarżenia podnosi się przeciw funtowi szterlingów, temu istotnemu winowajcy niepowodzeń brytyjskich.

Przyjrzyjmy się faktom w ich porządku chronologicznym.

Oto Labour Party ogłasza swój program. Byłby to jeszcze jeden z programów partji politycznych, gdyby nie to, że na pierwszem miejscu figuruje reforma radykalna Banku Angielskiego: skasowanie stanowiska gubernatora wszechmocnego z milczącą radą niemocnych akcjonarjuszy a postawienie na ich miejsce komitetu zarządzającego, złożonego z przedstawicieli skarbu, Board of Trade, organizacyj związkowych. Philipp Snowden, leader finansowy partji, były i przyszły minister skarbu, nie ukrywa pod korcem, że więcej mu chodzi o walutę, niż o Bank, o funt szterlingów, niż o gubernatora.

— Nie należę do tych — mówi — którzy leżą plackiem przed złotym cielcem. Bankierzy wyznają jeszcze dzisiaj teorję, iż dla utrzymania kredytu trzeba posiadać wielkie rezerwy w złocie. Przedawniona to teorja. Teorja wprost archaiczna. Nie godzę się na nią...

To wypowiedzenie wojny złotu byłoby samo przez się tylko raczej ciekawym faktem, gdyby nie to, że w tym samym właśnie momencie odbywały się obrady kongresu przemysłowego, w którym brali udział i pracodawcy. Tu już nie było mowy o polityce—tylko technika! I do jakich wniosków doszła konferencja? Wyniosła rezolucję o konieczności reformy monetarnej. Albowiem, orzekli przemysłowcy i robotnicy, sytuacja obecna nie może trwać dalej.

Ale zaszło coś jeszcze dziwniejszego. Weszła w szranki bojowe stara gwardja konserwatystów, podając rękę i labourzystom i przemysłowcom. Oto w „National Revue" p. M. L. J. Maxse atakuje a fond i urząd gubernatora i funt szterlingów.

M. L. J. Maxse należy do najwybitniejszych publicystów angielskich. Kieruje z talentem i redaguje jeden z najlepszych miesięczników angielskich. Wpływ jego w partji borysów jest bardzo znaczny. Maxse nie owija słów w bawełnę. Artykuł jego nosi tytuł: „Niestychana tyranja".

„Nazywamy nasz ustrój demokracją, pisze p. Maxse, a pozwoliliśmy gubernatorowi Banku Angielskiego, który nie jest znany publiczności nawet z nazwiska, na dyktowanie nam polityki monetarnej przez prawa wtrącania się do jego dyrektora. Nie wchodząc tu w grę motywy akcji p. Montagu Norman. Intencje jego są zapewne bardzo czyste, ale poświęcił on interesy narodu i imperjum dla problematów charakteru międzynarodowego, żyjąc i przebywając samemu w atmosferze mętnej, przestając z ludźmi o mętnej ideologji. Sir Norman jest fanatycznym adoratorem kursu funta szterlingów al pari. Wydaje mu się, iż niema nic na świecie ważniejszego nad ustalenie stosunku funta do dolara. Ukrzyżowałby on z rozkoszą całą ludzkość na krzyżu ze złota. Można wydzierać sobie włosy z głowy z rozpaczy na widok posiedzeń rady ministrów, w której znajduje się kilku dzielnych ludzi, akceptującej bez słowa protestu politykę monetarną p. Normana, wracającego z jednej ze swych pośpiesznych wizyt w New Yorku Ludzie pokroju p. Normana nie mogli nigdy zrozumieć jednej rzeczy: dążenia New Yorku do „nabicia w karafkę" Londynu. Ludzie jak on nie mogli nigdy zrozumieć faktu, że jedynem dążeniem businessmanów amerykańskich było i jest zduszenie nas ekonomicznie. I oto ujrzeliśmy rząd konserwatystów, pchającyc Anglję do ruiny".

Filippika sir'a Maxse została podjęta i poparta prze szereg pism, a zwłaszcza przez „Daily Mail", który zadaje pytanie: „..czy Bank po kuracji deflacyjnej, jaką przepisał krajowi, nie odczuwa potrzeby zreformowania siębie samego?"

Widzimy, że ze wszystkich stron podnoszą się głosy buntu, wzbiera burza oskarżeń przeciw Bankowi Angielskiemu.

Rewolta ta jest zrozumiała. Bank, oparty o funt szterlingów, popełnił błąd, gorzej, grzech śmiertelny pychy A za ten grzech zapłacić drogo kraj cały. Czy funt szterlingów odpowie za błędy Banku Angielskiego i jego szkołę. O tem zawyrokuje najbliższa przyszłość.

Stéphane Lauzanne.
Redaktor naczelny paryskiego „Matin'a".

Gwałtowny cyklon

niszczy Południową Amerykę

BUENOS AIRES, 15.11. Gwałtowny cyklon nawiedził prowincję Cordoba. W miejscowości Villa Maria zniszczonych zostało około 30 budynków, przyczem 15 osób zostało zabitych. (PAT)

KRONIKA

Piątek, 16 listopada, Edmunda B. W.
Sobota, 17 listopada, Grzegorza Cudotw.

TEATRY.

Teatr Miejski — Ksiądz Marek.
Teatr Kameralny — Brat marnotrawny.
Teatr Popularny — Małka Szwarcenkopf.

CO GRAJĄ DZIS W KINACH:

Apollo — Człowiek z biczem.
Casino — Katusze miłości.
Capitol — Karuzela śmierci.
Czary — Jim, postrach prerji.
Corso — Dom upiorów.
Dom Ludowy — Człowiek czynu.
Era — Zakazana dzielnica Algieru.
Grand-Kino — Orlica.
Luna — Burza.
Mimoza — Zdrada.
Mewa — Przeznaczenie.
Oswiatowy — Garibaldi.
Odeon — Pat i Patachon jako bohaterowie.
Pałace — W porywie zmysłów.
Resursa — Faust.
Record — Ostatni wyścig.
Splendid — Wiera Mircewa.
Spółdzielnia — Księżniczka - modelka.
Stinks — Tragedja upadłej kobiety.
Syrena — Czerwonoskóry dżentelmen.
Wodewil — Pat i Patachon jako bohaterowie
Victorja — Alraune.
Venus — Europa mówi o tem.
Zachęta — Keiner z moskiewskiej restauracji „Jar".

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 16 listopada dyżurują następujące apteki: M. Epstein (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielniana 12), Sukc. Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15).

Zebrania kontrolne rezerwistów

Dziś, t. j. 16 listopada winni się stawić przed komisją kontrolną Nr. 1, urzędującą przy ulicy Leszno 9 mężczyźni rocznika 1903, zamieszkali na terenie VII komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery:

F, G, H, I, J;

przed komisją kontrolną Nr. 2, urzędującą przy ul. Nowo - Cegielnianej 51 wszyscy rezerwiści rocznika 1897, zamieszkali na terenie 7 i 10 Komisarjatów P. P.;

przed komisją kontrolną Nr. 1, urzędującą przy ul. Nowo-Targowej 18 mężczyźni rocznika 1892, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9, 11 Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery:

od A do Z.

przed komisją kontrolną Nr. 2, urzędującą przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 62 mężczyźni rocznika 1888, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9, 11 Komisarjatów P. P. o nazwiskach na litery:

L, Ł.

Jutro, t. j. 17 listopada winni się stawić przed komisją kontrolną Nr. 1, urzędującą przy ul. Leszno Nr. 9, mężczyźni rocznika 1903, zamieszkali na terenie VII Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery:

K, L, Ł;

przed komisją kontrolną Nr. 2, urzędującą przy ulicy Nowo-Cegielnianej Nr. 51, wszyscy rezerwiści rocznika 1897, zamieszkali na terenie 12, 13, 14 Komisarjatów P.P. o nazwiskach na lietery:

od A do Z.

przed komisją kontrolną Nr. 1, urzędującą przy ul. Nowo - Targowej Nr. 18 mężczyźni rocznika 1891, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9, 11 Komisarjatów P. P. o nazwiskach na litery:

od A — Z;

przed komisją kontrolną Nr. 2, urzędującą przy ul. Konstantynowskiej 62 wszyscy mężczyźni rocznika 1888, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9, 11 Komisarjatów P. P. o nazwiskach na litery:

M, N.

Rejestracja rocznika 1908

Dziś winni się stawić dla rejestracji w biurze wojskowo-policyjnem przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 212 mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali na terenie XI Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery:

K, L, Ł, M, N, O, P.

Jutro winni stawić dla rejestracji w biurze wojskowo - policyjnem przy ulicy Piotrkowskiej 212 mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali na terenie XI Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery:

R, S, Sz. T. U, W, Z, Ż.

Osiedle robotnicze na Polesiu

Będzie odpowiadało wszelkim wymaganiom

Za dwa tygodnie rozpoczną się prace wewnątrz gmachów

Wobec bliskiego wykończenia murów zewnętrznych osiedla robotniczego na Polesiu Konstantynowskiem, wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu Budowy Domów Mieszkalnych, poświęcone sprawom wewnętrznego urządzenia mieszkań.

Na posiedzeniu tem poruszone zostały sprawy budowy studzien, centralnego ogrzewania, kanalizacji, ścianek działowych i t. d., oraz — kwestja ogólna: zastosowania przy budowie kolonji najdalej idącej oszczędności.

Po obszernej dyskusji przyjęto uchwałę, aby — ze względu na zbliżający się termin ukończenia robót w surowym stanie — Wydział Budownictwa w ciągu 2 tygodni, w porozumieniu z kierownikami robót, opracował kosztorys orjentacyjny wewnętrznego wykończenia domów mieszkalnych.

Komitet, wychodząc z założenia, że mieszkania na Polesiu mają być przeznaczone przedewszystkiem i głównie dla niezamożnych sfer robotniczych i dlatego muszą być możliwie tanie, postanowił nie wprowadzać na kolonji centralnego ogrzewania, jako zbytnio podrażającego cenę mieszkań, lecz budować piece, o ile możności jeden na dwie izby. Z tych samych względów zdecydowano nie urządzać łazienek w poszczególnych mieszkaniach, lecz budować w każdym domu prysznicowe kąpieliska ogólne.

Rozkład wewnętrzny mieszkań utrzymany będzie w granicach planu pierwotnego, przyczem jedno z pomieszczeń w mieszkaniach 2- i 3-pokojowych urządzone będzie w ten sposób, aby lokatorom — w razie życzenia — umożliwić instalację kąpielową.

Wykonanie okien i drzwi (t. zw. stolarka) — według wzorów stolarni miejskiej — powierzone zostanie przedsiębiorcy w drodze konkursu.

Ogłoszone zostaną również przetargi na roboty instalacyjne światła, wodociągów i kanalizacji w mieszkaniach kolonji, na ogólne wykończenie wewnętrzne tych mieszkań oraz na budowę ścianek działowych z cegły-bednarki względnie t. zw. gazo-betonu.

Następnie omówiono sprawę budowy studzien oraz urządzeń wodociągowych. Po wyczerpującym referacie naczelnika Wydziału Budownictwa — inż. Wołodźki — Komitet zdecydował wybudowanie studzien, któreby zaspakajały nietylko potrzeby gospodarcze, ale i dawały taką ilość wody, jaka byłaby niezbędna na wypadek pożaru.

W dniu 14 listopada r. b. opatrzona św. sakramentami rozstała się z tym światem przeżywszy lat 37

ś. † p.

STEFANJA LESIAK

z domu Namirowska

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w sobotę, dnia 17 b. m., o godz. 3 p. p., z kościoła św. Józefa, przy ul. Ogrodowej na Stary cmentarz katolicki.

Na smutny ten obrzęd zapraszają wszystkich przyjaciół, krewnych i znajomych zmarłej, pozostali w nieutulonym żalu

548 **Mąż i dzieci.**

Echa włamania do Banku Udziałowego

Włamywacz Nusen Knyszyński skazany na 4 lata ciężkiego więzienia

W Łodzi przy ul. Moniuszki 10 mieści się Bank Udziałowy.

W pomieszczeniu skarbca obok kasy od kilku lat nocował urzędnik banku Zygmunt Michalski, który posiadał klucze od skarbca i drzwi wejściowych. Dnia 25 marca rb. Michalski około godziny 3 obszedł lokal banku, stwierdziwszy, że wszystko jest w porządku wyszedł do znajomych zamykając wszystkie drzwi.

Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy wróciwszy około godz. 7-ej skonstatował, że zamek drzwi wejściowych jest uszkodzony i drzwi nie można otworzyć.

Po wielu usiłowaniach udało mu się wreszcie drzwi otworzyć i wejść do banku.

Tu rzucił mu się w oczy straszny nieład. Zorjentowawszy się, iż podczas jego nieobecności

znajdowali się w banku złoczyńcy,

o powyższem powiadomił urz. śledczy i dyr. banku p. Tadeusza Konarzewskiego.

Niezwłocznie przybyli do banku kierownik I-ej brygady aspirant Klimek i dyrektor banku.

Stwierdzono uszkodzenie drzwi żelaznych ze skarbca, a mianowicie w okolicy zamku wypalone były dwa otwory oraz takie same uszkodzenie w drzwiach kasy.

Obok drzwi kasy rozsypane były kawałki stopionego metalu, oraz rozrzucone były papiery banku i kilkanaście banknotów bezwartościowych.

Nadto policja znalazła w pomieszczeniu archiwum obok wejścia do banku 3 butle z których 2 od tlenu, 1 zaś butla acetylenu.

Łupem kasiarzy padło 10,000 zł. gotówką oraz papiery procentowe i akcje na sumę 17,000 zł.

W trakcie prowadzonego dochodzenia w celu ujęcia kasiarzy, posterunkowy VII Komisarjatu P. P. zameldował, że 4 marca br. widział na ul. Moniuszki **znanego kasiarza Nusena Knyszyńskiego,** który obserwował lokal banku.

Knyszyński został przeto aresztowany i odprowadzony do urzędu śledczego, przy rewizji aspirant Klimek skonstatował, że na ubraniu Knyszyńskiego, w którem został aresztowany znajdują się ślady wypaleń, takie ślady na kapeluszu, oraz w mankietach spodni drobne ułamki metalu, nadto na gietrach ślady świecy stearynowej.

Wszystkie te ślady jak stwierdziła ekspertyza pochodzą z odłamków metalu, z którego sporządzona jest kasa Banku Udziałowego. Knyszyński do winy się nie przyznał na śledztwie i wyjaśnił, iż ślady od metalu i wypaleń pochodzą z jego pracy zawodowej, gdyż jest ślusarzem.

W dniu wczorajszym znalazł się Knyszyński na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi, który sprawę rozpatrywał pod przewodnictwem wiceprezesa S. O. Witkowskiego w asystencji sędziów Blocha i Taubenszlaka, oskarżenie wnosił prokurator Chawłoski, bronili zaś oskarżonego adw. Hofmokl i Biłyk. Również na przewodzie sądowym Knyszyński do winy się nie przyznał dając te same wyjaśnienia co na śledztwie. Jak wynika z personalji oskarżonego, był on już w swoim czasie karany za kradzież. W sprawie tej przesłuchano około 30 świadków, których zeznania były dla oskarżonego bardzo obciążające. Po przesłuchaniu świadków Sąd wysłuchał opinji biegłego inż. Wagnera, poczem zabrał głos prokurator Chawłowski, który wnosił, wobec niezbitych dowodów winy podsądnego o surowy wymiar kary.

Po przemówieniach obrony sąd udał się na naradę.

Późnym wieczorem zapadł wyrok, skazujący Knyszyńskiego na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Nowy szef sztabu

D. O. K. IV

W dniu wczorajszym objął urzędowanie nowy szef Sztabu D. O. K. IV p. podpułkownik Smolarski, który przybył do Łodzi ze Skierniewic, gdzie był zastępcą dowódcy 18 p. p.

Trzynasta pensja

dla urzędników Kasy Chorych

Zarząd Kasy Chorych uchwalił wypłacić wszystkim pracownikom Kasy trzynastą pensję.

Długie suknie

będą nosiły urzędniczki sądu

Kierownik Sądu Grodzkiego w Łodzi pan sędzia Sitnicki, dbając o powagę sądu wydał okólnik, w którym zaleca, aby urzędniczki i aplikantki ubierały się w dłuższe suknie i bluzki zapięte pod szyję, ewentualnie nosiły czarne fartuchy podczas pracy w sądzie.

Nowy wice-burmistrz

Rudy Pabjanickiej

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Rudzie Pabjanickiej wybory wiceburmistrza. Większość głosów uzyskał p. Michał Chojnacki, który też został wiceburmistrzem.

Co usłyszymy dziś

przez radjo

PIĄTEK, 16 listopada.

11.56—12.10 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny.
15.00—15.20 Komunikat meter., gospodarczy i nadprogram.
15.20—15.45. „Przegląd wydawnictw perjodycznych".
15.45—16.00. Aktualja — (p. Gedroyć).
16.00—16.55 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.10—17.35. Odczyt p. t. „Wielcy mężowie stanu — Poincare".
17.35—18.00. Transmisja odczytu z Krakowa.
18.00—19.00. Koncert popołudniowy (Orkiestra mandolinistów pod dyr. Szczyłowa).
19.00—19.20. Rozmaitości.
19.30—19.55 Odczyt p. t. „Wiedza lekarska, a kosmetyka" — (Dział „Higjena i medycyna").
19.56—20.00. Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronom.
20.00—20.10. Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej.
20.10—20.30 Nadprogram komunikaty.
20,15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warsz. W programie utwory Franciszka Schuberta. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna. Marja Freudowa (śpiew). Egon Petri (fort.).

Po transmisji komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, policyjny, sportowy i nadprogram oraz komunikaty P. A. T.

Wzruszająca uroczystość w Miejskiej Szkole Handlowej

Kazimierz Kłosowicz udekorowany medalem

za uratowanie życia dziecku

W czerwcu rb. dyrekcja Miejskiej Szkoły Handlowej zorganizowała wycieczkę krajoznawczą do Piotrkowa, Sulejowa i okolicy, zwiedzając zabytki historyczne, znajdujące się nad brzegiem Pilicy. Jeden z uczestników wycieczki uczeń 2 kursu,

18-letni Kazimierz Kłosowicz

zauważył, że mały chłopczyk kąpiąc się zaczął tonąć.

Widząc to Kłosowicz

skoczył do wody

i dziecko szczęśliwie uratował.

Charakterystycznem jest, że na brzegu wówczas znajdowało się wiele osób starszych i nikt z nich nie odważył się skoczyć do wody, aby dziecko uratować.

O bohaterskim tym czynie policja miejscowa spisała protokuł, zawiadamiając o powyższem władze wojewódzkie, które zkolei złożyły o tem raport ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Onegdaj starosta grodzki otrzymał od ministra Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowskiego zawiadowienie, że Kazimierz Kłosowicz został za odwagę odznaczony

„medalem za ratowanie tonących",

polecając dokonania udekorowania chłopca.

O powyższem starosta grodzki zawiadomił Dyrektora Miejskiej Szkoły Handlowej p. Pilichowskiego, zawiadamiając go, że uroczystość udekorowania chłopca odbędzie się w czwartek dnia 15 bm. Otóż w dniu wczorajszym przybył do szkoły zastępca starosty grodzkiego Stanisław Szer, w celu udekorowania bohaterskiego chłopca.

Uroczystość ta odbyła się o godzinie 1-ej w południe na dziedzińcu Miejskiej Szkoły Handlowej przy ul. Kilińskiego 109, w obecności przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego p. Małeckiego, dyrektora szkoły p. Pilichowskiego, rady pedagogicznej in corpore, oraz licznie zebranej publiczności.

P. Szer w dłuższem przemówieniu wskazał na bohaterski czyn Kłosowicza, który nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo

uratował tonące dziecko,

za co zasłużył sobie na medal i szacunek kolegów. Wreszcie p. Szer osobiście go udekorował srebrnym medalem, wręczając mu nadesłany przez Ministra dyplom.

Następnie przemawiał dyr. szkoły p. Pilichowski, który wskazał, że Kłosowicz jest zupełnym sierotą, wychowańcem „Sierocińca wojskowego". Bohaterstwo Kłosowicza wynika z odpowiedniego wychowania go, co ma wielkie znaczenie.

Pożar w fabryce Stahliga

powstał prawdopodobnie z podpalenia

Onegdaj wybuchł groźny pożar w fabryce Stahliga przy ul. Brajera 8 i tylko dzięki energicznej interwencji straży pożar nie przybrał katastrofalnych rozmiarów.

Ze względu na zagadkowe okoliczności wybuchu pożaru, władze policyjno-sądowe wdrożyły energiczne dochodzenie celem ustalenia wybuchu jaki miał miejsce podczas wypadku.

Obecnie dowiadujemy się sensacyjnych szczegółów dochodzenia, które utrwalają władze w przekonaniu, że w fabryce Stahliga przy ul. Brajera miał miejsce wypadek podpalenia.

W czasie trwania pożaru unosił się w powietrzu zapach nafty, co nasuwa przypuszczenie, że w fabryce podłoga polana została naftą. Silne poszlaki podpalenia nasuwa również fakt, że palił się co drugi warsztat.

Spaliło się ogółem 7 warsztatów tkackich i jedna snowarka. Również strawione zostały ogniem ściany i dach wozowni, która ubezpieczona była na pięć tysięcy dolarów, mimo iż była bardzo lichej konstrukcji. Pod ciężarem pracujących przy pożarze strażaków dach wozowni uległ zniszczeniu.

Dość małych rozmiarów fabryka Stahliga ubezpieczona była na sumę 10,000 dolarów.

Ze względu na powyższe poszlaki władze nałożyły sekwestr na księgi i korespondencję firmy przyczem opieczętowano lokal.

Tragiczna śmierć żołnierza

Nieszczęśliwy zginął skutkiem własnej nieostrożności

W dniu wczorajszym 4 dyon żandarmerji w Łodzi został powiadomiony, że na szlaku kolejowym Łódź—Kalisz pod Retkinią dróżnik obchodzący tor natknął się na trupa młodego mężczyzny, odzianego w mundur wojskowy. Na naramiennikach kołnierza widniały znaki i wypustki 4-go dywizjonu taborów. Trup był straszliwie zmasakrowany i ociekał krwią.

W związku z tem na miejsce tragicznego wypadku udał się dowódca 4 dyonu żandarmerji doktór mjr. Riesser oraz komisja sądowo-lekarska. W wyniku dochodzenia okazało się, że śmierć poniósł wskutek własnej nieostrożności goniec 4 Okręgowej Składnicy Taborowej w Łodzi (ul. Ogrodowa 9) szeregowiec Ignacy Olejnik.

W czasie śledztwa ustalono, że Olejnik wczoraj o godzinie 4-ej po przyniesieniu poczty do Dowództwa samowolnie oddalił się z oddziału i udał się do siostry swej, zamieszkałej w Lublinku. Wracając wieczorem torem kolejowym nie spostrzegł zbliżającego się pociągu i dostał się pod koła.

Zwłoki tragicznie zmarłego żołnierza przewieziono do kostnicy przy szpitalu wojskowym.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Występy K. Adwentowicza.

Karol Adwentowicz grać będzie swoją znakomitą, tytułową rolę w „Mistrzu" jeszcze trzykrotnie: w sobotę wieczorem i we wtorek przyszłego tygodnia w Teatrze Miejskim oraz w niedzielę wieczorem w Teatrze Kameralnym. Potem Adwentowicz wystąpi w głośnej komedji Sabatino Lopeza „Brzydki Ferrante".

„Ksiądz Marek" z Karolem Adwentowiczem grany będzie dziś piątek i jutro sobota o godz. 4 po południu na przedstawieniach szkolnych oraz w najbliższą niedzielę o godz. 4-ej po południu na przedstawieniu popularnem. Będą to ostatnie powtórzenia arcydzieła Słowackiego w świetnej inscenizacji reż. Edmunda Wiercińskiego.

„Proces Marji Dugan"

grany będzie przed zupełnem zejściem z afisza jeszcze trzykrotnie: dziś wieczorem, w niedzielę i we środę przyszłego tygodnia.

Przygotowania do „Kupca Weneckiego".

Pracownie teatralne w dziale dekoracyjnym i kostjumowym zajęte są przygotowaniami do wystawienia arcydzieła Szekspirowskiego „Kupiec Wenecki".

TEATR KAMERALNY

Ostatnie występy Ireny Solskiej.

Dziś, piątek, jutro w sobotę oraz w dalszym ciągu w niedzielę po południu w poniedziałek i we wtorek ostatnie występy Ireny Solskiej w wytwornej komedji O. Wilde'a „Brat marnotrawny".

W niedzielę wieczorem „Mistrz" z K. Adwentowiczem.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem po raz 39-ty „Małka Szwarcenkopf".

Przedstawienie sobotnie i niedzielne wypełni efektowna sztuka „Bitwa pod Radzyminem".

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

Jutro o godzinie 8.20 wieczorem premjera arcywesołej krotochwili w 3-ch aktach Feydeau'a „Mąż poluje".

AKADEMJA w „SOKOLE".

W dniu 18 listopada r. b. o godzinie 18-ej z okazji 10-lecia Niepodległości Polski odbędzie się w Tow. Gimn. „Sokół" przy ul. Aleksandrowskiej 51 uroczysta Akademja z wielce urozmaiconym programem.

Zawiadamiając o powyższem Zarząd Tow. Gimn. „Sokół" Gniazdo II prosi wszystkich członków i sympatyków o liczne przybycie.

Teatr Miejski

Brat Marnotrawny

Komedja w 3 aktach Oskara Wilde'a

Przekład Bolesława Gorczyńskiego

Dyrektor Gorczyński, wystawiając „Brata marnotrawnego" O. Wildea złożył tym czynem melomanom łódzkim dyskretny komplement: zaznaczył niejako, że wierzy, iż w mieście naszem znajdzie się szereg kulturalnych widzów, którzy sztukę tę przyjmą z pełnem zadowoleniem.

Subtelny kpiarz, salonowy sceptyk, wykwintny cynik Oskar Wilde, „Antinous w aksamitnym birecie" — jak nazywa go jeden z najlepszych jego komentatorów, Jan Parandowski — nie był bowiem nigdy pisarzem dla najszerszego ogółu.

Czytanie jego utworów, których podstawę stanowi dyskretna satyra i ironja na współczesne stosunki społeczne, specjalnie ujęty punkt patrzenia, a przedewszystkiem wprost ekwilibrystyczne balansowanie między prawdą a niemożliwością, wymagają u czytelnika pewnego wyrobienia kulturalnego, pewnego że tak powiemy, smakoszostwa literackiego.

„Brat marnotrawny" zamknął w sobie wszystkie znamiona świetnej twórczości O. Wilde'a.

Komizm tej sztuki nie polega na jakichś humorystycznych powikłaniach, założeniach efektownych, czy niesamowicie wesołych sytuacjach. Najważniejsze jej walory, to lekkość i świetność djalogów, na których opiera się dowcip całej komedji — to rakiety niespodziewanych powiedzeń, paradoksów, gdzie nonszalancka cięłość idzie w parze z pięknie stosowaną subtelnością.

One to, jako pierwiastek zasadniczy sztuki, spychają samą akcję na plan drugi. Niemniej i sama fabuła jest interesująca: perypetje Johna Werthinga, który na karb nieistniejącego "brata marnotrawnego" składając swe ekscesy w Londynie, dokąd wybiera się od czasu do czasu na wesołe hulanki i szereg komplikacyj, które z kłamstwa tego się zrodzą — jego romans z piękną Gwendoleną i dziś jeszcze, mimo lekkiego zanachronizowania podobać się może widzowi. Tem więcej, że cięta satyra, jaką skierowuje autor przeciw poglądom i konserwie arystokracji, i dziś wciąż jeszcze jest żywa i aktualna.

Komedja Wilde'a oparta — jak to zaznaczyliśmy wyżej — głównie o djalog, jest sztuką trudną do wystawienia. Rodzaj jej wymaga od aktora piękności konwersacyjnej, umiejętności podchwytywania słowa partnera, jak kolorowej piłki, wydobywania wszystkich tych nuance'ów i dyskretnej złośliwości, jakie, niepozornie często — kryją się w zdaniach „lorda Paradoksa".

Zespół nasz z trudności tych wyszedł naogół obronną ręką. Sztukę wystawiono dobrze.

Najwnikliwiej i najgłębiej wgryzła się w ducha i w powiedzenia Wilde'a Irena Solska. Znakomity ten gość łódzkiej sceny z roli Lady Bracknell, stworzył prawdziwe arcydzieło.

Antytezą jej salonowego, stylowego komizmu była ta rubaszność i wyrazistość, z jaką ujęli swego kanonika i pannę Prism: Mroziński i Dąbrowska.

Pełnią pięknego liryzmu i subletnością stonowania swych kwestyj błysnęła Lubieńska (Cecylja).

Młoda artystka Śląska w roli Gwendoleny przekonała nas o swoim talencie: miała dużo wildowskiego stylu — i komedjowej stylizacji.

Melina, szczęśliwy naogół reżyser sztuki był jako Algernon silniejszy w wyrazie, niż Żabczyński (John), aczkolwiek i ten miał dużo dobrych momentów.

Przekład B. Gorczyńskiego, uwypuklający wszystkie właściwości świetnego stylu wildowskiego pod każdym względem pierwszorzędny.

Teatr Popularny

Bitwa pod Radzyminem

Sztuka historyczna w 3 aktach Stefana Gozdawy Wiecheckiego

Wychodząc z założenia, że święto naszej Niepodległości powinno być nietylko świętem radości i triumfu, ale i dniem uczczenia tych, którzy krew swoją dla utwierdzenia tej drogiej nam Niepodległości przelewali, nie mogła dyrekcja Teatru Popularnego zrobić szczęśliwszego wyboru, jak dając nam na listopadowe uroczystości „Bitwę pod Radzyminem" ,sztukę historyczną w 3-ch aktach Stefana Gozdawy - Wiecheckiego.

Treści opowiadać tu nie myślę, bo każdy i tak powinien bez specjalnego zachęcania sam obejrzeć i usłyszeć tę nawskroś patrjotyczną sztukę, w której autor daje szerokie ujście swojemu rozmiłowaniu w scenach batalistycznych i pełnych patrjotycznego porywu i uniesień obrazach.

Sztuka dzięki doskonałej reżyserji p. dyrektora Pilarskiego grana była w należnem tempie, a do powodzenia przyczyniła się też gra zespołu, zwłaszcza w scenach zbiorowych, należycie wystudjowanych i utrzymanych w odpowiednim tonie.

Z poszczególnych wykonawców wyróżnili się pp. Bronowska, grająca rolę Ali, Hakowska (Maryla, przyjaciółka Ali), Zielińska (Kulikowa), Puchalski (Jeleński), Madaliński (Jerzy) i inni.

Barwne to widowisko, które dane będzie jeszcze przez kilka dni, t. j. w sobotę, niedzielę i poniedziałek, poprzedzone było przemówieniem p. Grafczyńskiego oraz deklamacją p. Wandy Hakowskiej, która z właściwą sobie swadą wypowiedziała wiersz Leszczyńskiego p. t. „List otwarty do Marszałka Piłsudskiego".

Wal.

Jak Stan Średni w Skierniewicach obchodził 10-lecie Niepodległości

Uczczenie bohaterskiego pułk.-szewca Jana Kilińskiego

(Korespondencja własna „Hasła")

Skierniewice, 13 listopada.

W niedzielę, dnia 11 listopada r. b., odbyła się w Skierniewicach wielka uroczystość ku uczczeniu 10-lecia Odrodzonej Polski i wmurowanie tablicy pamiątkowej ku czci Jana Kilińskiego.

Już o godz. 7 rano na rynku i przed domem Sejmiku orkiestra 18 pp. odegrała „Kiedy ranne wstają zorze". O godz. 9 rano odbyła się uroczysta Msza św. na dziedzińcu koszarowym, a następnie przed gmachem Sejmiku defilada wojska, przysposobienia wojskowego, organizacyj społecznych, a wiec: ochotniczej straży pożarnej, kolejarzy, cechów rzemieślniczych, młodzieży szkolnej wraz ze sztandarami i muzyką na czele, którą przyjmował dowódca 28 dyw. piechoty p. generał Mackiewicz w otoczeniu p. starosty Łazarza i p. burmistrza Macherskiego.

Po defiladzie, która przedstawiała się wspaniale, odbyła się uroczystość odsłonięcia wmurowanej na Ratuszu tablicy ku czci Jana Kilińskiego, ufundowana przez Stowarzyszenie Rzemieślników.

W uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej wzięli udział: p. gen. Mackiewicz, dowódca 28 dyw., pułk. A. Tarnowski, dow. 18 p.p., starosta Łazarz, naczelnik Urzędu Skarb., Bazak, insp. szkolny p. Zalewski, dziekan szkoły głównej gosp. wiejskiego prof. Górski wraz z profesorami, Rada Miejska w komplecie wraz z prezydentem miasta p. Macherskim i wiceprez. Krzemińskim, Czerwony Krzyż, Koło Polek, L. O. P. P., wojsko przysposobienie wojskowe, straż ogniowa, kolejarze, wszystkie cechy rzemieślnicze i całe mieszczaństwo miasta Skierniewic.

Uroczystego odsłonięcia pamiątkowej tablicy dokonał p. Józef Ptaszyński, prezes Koła Zjednoczenia Stanu Średniego i prezes Komitetu Rzemieślniczego, wygłosiwszy przy tej okazji odpowiednie przemówienie.

Następnie delegat Rady Naczelnej Zjednoczenia Stanu Średniego, prof. St. Wolski z Warszawy wygłosił następujące przemówienie:

„Dziesięć lat temu, w pamiętne dni listopadowe, w krwawej zawierusze światowej, rozpadła się na zawsze potęga wiekowych gnębicieli Polski i Naród nasz, rozdarty przez zachłannych sąsiadów wolność utraconą odzyskał.

Poświęcenie i krwawe ofiary, złożone na ołtarzu Ojczyzny przez szereg pokoleń, nie poszły na marne.

Sprawiedliwość dziejowa, ważąc nasze zasługi i błędy, wolność nam przywróciła. Męki tułacze, samotne mogiły w dalekich krainach północy, golgota więzień, katorgi, katusze matek i dzieci polskich przechyliły szalę zwycięstwa dla Polski.

Dziesięć lat upływa w dniu dzisiejszym odkąd wzeszło nad Polską słońce Niepodległości.

Zaledwie dziesięć lat upływa w dniu dzisiejszym, gdyśmy się stali włodarzami swego kraju, prawnemi dziedzicami spóścizny naszych dziadów i ojców, a jednak dziesięciolecie ubiegłe przyniosło tak wielką zmianę w losach Polski, że wryje się w pamięci przyszłych pokoleń na wieki.

Otrzymaliśmy Polskę zrujnowaną, wyniszczoną przez wojnę, wygłodzoną i zdezorganizowaną. Fabryki zamknięte, pozbawione maszyn i surowca, warsztaty rzemieślnicze, nieczynne, setki tysięcy bezrobotnych tułało się po ulicach miasta. Wioski i miasta w zgliszczach. Pieniądz obcy, a skarb pusty.

Lwów i cała Wschodnia Galicja krwawiła się w walkach z Ukraińcami. Od północy na ziemię polską wpadają Litwini i bolszewicy, od południa Czesi, a w Warszawie intrygi, spory, podejścia, rozwydrzona gra ambicyj i interesów.

Trzy zabory, rozdarte w ciągu 150 lat, traktują się wajem, jak obce mocarstwa, kłócą się o przywileje i ustępstwa.

Oto obraz Narodu i Państwa Polskiego z przed 10 laty.

Jakże odmienny od stanu dzisiejszego. Porównując stan Polski z końca 1918 r. ze stanem dzisiejszym, stwierdzić musimy ogrom dokonanego dzieła.

Na wszystkich frontach pracy państwowej, na wszystkich odcinkach życia narodowego i państwowego *widzimy dziś wielki postęp* w budowie granitowych zrębów naszego gmachu państwowego.

Obchodząc dziesięciolecia uroczystość, musimy zdać sobie sprawę, iż mimo wielu jeszcze braków dokonaliśmy bardzo wiele.

Dziś już stanowimy Państwo, z którem świat cały liczyć się musi.

Pieniądz ustabilizowany, budżet Państwowy zrównoważony, różne odłamy społeczeństwa jednoczą się i tworzą zespoloną całość.

Wśród warstw drobnomieszczańskich obserwujemy kolosalny wzrost zmysłu państwowego, powoli ale stale, *posuwa się naprzód konsolidacja Stanu Średniego*, słowem nastąpiła całkowita odbudowa życia gospodarczego kraju.

Obchodząc dzieś wielkie święto Niepodległości, musimy w pierwszym rzędzie oddać hołd pamięci tych, którzy w ofierze oddali swe życie Ojczyźnie.

Uroczystość dziesięciolecia Niepodległości stać się musi dla wszystkich obywateli Państwa Polskiego wielkim świętem pojednania, miłości i czynu, gdyż zapomnieć nam nie wolno, że wiele jest jeszcze do zrobienia, by potężną, Mocarstwową Rzeczpospolitą Polską rozbudować w pełni i przekazać ze spokojem i dumą ze spełnionego obowiązku pokoleniom następnym.

Niech dzień Święta Niepodległości będzie dniem realnych czynów, dniem ślubowania którego złamać nie wolno, że wspólnie z Rządem pracować będziemy w zgodzie i jedności dla zdobycia całkowitej ekonomicznej niezależności Ojczyzny. Stając do tej zbożnej a żmudnej pracy niechaj nas pokrzepia *bohaterski czyn szewca warszawskiego, pułkownika 20 regimentu piechoty, Jana Kilińskiego*, ku czci którego tę oto tablicę pamiątkową fundujemy, a który pierwszy z mieszczan czynem stwierdził, że nikt nie może być głuchym na wołanie Ojczyzny.

I dzisiaj, oddając cześć pamięci szewca bohatera, który bez wahania rzucił się w walkę o Wolność, Całość i Niepodległość ukochanej Ojczyzny, złóżmy ślubowanie, że czuwać i pracować będziemy nad utwierdzeniem tego, co jest skarbem najszacowniejszym — *Niepodległości Polski*.

Pułkowniku, Janie Kiliński! Zgromadzeni tutaj mieszczanie ziemi Mazowieckiej, na której Ty pracowałeś i walczyłeś za Ojczyznę, ślubują Ci, że w zgodzie i jedności pójdą do pracy o lepszą przyszłość Ojczyzny.

Pułkowniku Janie Kiliński! Nie mamy niestety mieszczanina, któryby w ofiarności dla kraju Tobie dorównał i stanął przy boku współczesnego Kościuszki—Wielkiego Obrońcy Niepodległości Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego. To też ślubujemy Ci wszyscy, że jak wówczas Ty poniosłeś pierwszy ofiarę swej krwi na ołtarzu Ojczyzny, tak my dziś wytężymy wszystkie nasze siły, aby zabezpieczyć mocarstwowe stanowisko Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a gdy przyjdzie potrzeba walczyć jak Ty, w jej obronie".

Po tem pięknem i podniosłem przemówieniu zerwał się ze wszystkich piersi okrzyk: Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, niech żyje Wielki Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski.

Równocześnie orkiestry grały hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła..."

Poprzyjmy szlachetne zamierzenia
O. O. Bonifratrów
W ciągu „Tygodnia Budowy Szpitala" nie skąpmy ofiar na zbożne dzieło

W dniach 18 i 25 b. m. na ulicach Łodzi odbędzie się zbiórka na rzecz szpitala OO. Bonifratrów w Chojnach.

Będzie to pierwszy gorący apel Komitetu Budowy Szpitala, do całego społeczeństwa o pomoc, i pomoc ta przyjść musi, bo cel, jakim jest szpital nietylko dla miasta, a całej ziemi łódzkiej, jest tak wielki i jasny, że zrozumieć go musi każdy, i każdy w miarę możności powinien przyjść z pomocą.

Najmniejszy datek rzucony do puszki kwestarki, czy największa ofiara — zaofiarowana paniom z Komitetu obchodzącym lokale publiczne, instytucje i zakłady przemysłowe, nie będzie to żaden „gest" — ale samoobrona przed niebezpieczeństwem, jakiem jest choroba i nędza, która zmniejszy się po wybudowaniu szpitala OO. Bonifratrów.

Rozumieli to ci — co rozpoczęli to zbożne dzieło, i dziś musi zrozumieć to cała Łódź i musi dać ofiarę do puszki kwestarki.

W niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 8 rano na intencję dobrej i zbożnej sprawy, jaką jest budowa szpitala, odprawi Ks. Biskup Tymieniecki uroczyste nabożeństwo i wygłosi okolicznościowe kazanie w katedrze św. Stanisława Kostki.

Z Komitetu Tygodnia Akademika

W środę dnia 14 listopada odbyło się posiedzenie Komitetu Tygodnia Akademika przy licznym udziale przedstawicieli organizacyj społecznych. P. Wojewoda zagajając zebranie podkreślił niezwykłe znaczenie pracy dla dobra akademika. Następni mówcy poinformowali zebranych, że Tydzień Akademika w roku bież. mieć będzie inny charakter, niż w latach ubiegłych, że nie będzie urządzona loterja, a główny nacisk położony będzie na zbiórkę doraźną funduszów oraz na zyskanie kilku tysięcy członków, których regularne składki umożliwią Komitetowi Wojewódzkiemu systematyczne zasilanie budowy Sanatorjum Akademickiego w Zakopanem oraz pomoc materjalną dla łódzkich akademików. Poza tem urządzone zostaną imprezy jak „Żywy Dziennik" i przedstawienia uczniowskie w teatrze, dochód z których również przeznaczony będzie na budowę Sanatorjum. Do przedstawicieli organizacyj społecznych zwrócił się p. Wojewoda z apelem, aby na terenie swoich instytucyj zyskiwali członków dla Wojewódzkiego Komitetu.

Wszystkim zainteresowanym podajemy do wiadomości, że biuro Komitetu Tygodnia Akademika mieści się przy ul. Konstantynowskiej 26, tel. 72-05 w siedzibie Akademickiej Grupy Pracy.

Podziękowanie

Komenda Garnizonu w Łodzi tą drogą wyraża gorące podziękowanie Polskiemu Białemu Krzyżowi, p. Inspektorowi Szkolnemu Podulce oraz nauczycielstwu szkół powszechnych w osobach pp. Bierzanowskiej, Boruckiego, Cechowskiego, Furczyńskiej, Głodo, Habrowskiej, Kozłowskiej, Kisiela, Maciejewskiego, Makowskiego, Perzyny, Pluty, Radłowskiej, Smala, Solskiej, Szwalma i Zemełko za bezinteresowne prowadzenie na uczania żołnierzy łódzkiego garnizonu.

Nowe władze
Cechu Jubilerów, Zegarmistrzów i Grawerów

W bieżącym tygodniu odbyło się walne zebranie członków Cechu Jubilerów, Zegarmistrzów i Grawerów, zwołane na podstawie nowej ustawy rzemieślniczej.

W pierwszym punkcie porządku dziennego zabrał głos delegat Wydziału Przemysłowego I-szej instancji pan dr. Łukasiewicz, zapraszając na przewodniczącego p. Michała Wojtczaka, a na sekretarza p. Bronisława Kowalskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum przystąpiono do wyborów nowego zarządu, do którego zostali wybrani: Starszy — Franciszek Dąbrowski, podstarsi: Maksymiljan Wojtczak i Jan Chmiel; członkowie zarządu: Aleksander Wange i Tadeusz Bańkowski; zastępcy: Bronisław Kowalski i Artur Kessler. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Berthold Stelcner, Feliks Szczepański i Wilhelm Waltta, zaś do sądu polubownego pp.: Michał Wojtczak i Feliks Szczepański.

Po dokonanych wyborach pan dr. Łukasiewicz złożył cechowi życzenia pomyślnego rozwoju.

Opłata za duplikat
świadectwa przemysłowego

Wydział Przemysłowy Magistratu informuje, że duplikat świadectwa przemysłowego podlega opłacie w wysokości jednego złotego. Podanie o wydanie duplikatu świadectwa przemysłowego podlega opłacie w wysokości złotych trzech.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA

Żyto 36.50 — 37.00
Pszenica 47.00 — 47.50
Jęczmień brow. 36.75 — 37.25
Jęczmień na kaszę 35.00 — 35.50
Owies jednolity 36.50 — 37.00
Otręby żytnie 27.00 — 28.00
Otręby pszenne 27.00 — 28.00
Mąka pszenna 65 proc. 74.00 — 76.00
Mąka żytnia 70 proc. 49.00—50.00.
Kuchy lniane 51.00 — 52.00
Kuchy rzepakowe 44.00 — 45.00.
Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Chiński Matuzalem

Człowiek, który miałby dużo do opowiadania

„Jeżeli pragniecie żyć jaknajdłużej" — czterech rzeczy musicie się trzymać: mieć serce spokojne, postępować wzorem żółwia — chodzić żwawo jak gołąb i sypiać jak pies". Takie są rady Chińczyka Li-Ciang-Teung, posiadającego należytą powagę, aby je udzielać, gdyż w tych dniach ukończył — 250 lat życia. Przy nim żyje — jak donosi korespondent „Nordh China Herald" — niemniej jak 180 ukochanych potomków, osładzających resztki życia sędziwego staruszka, jedynego chyba na całym świecie. Dziennikarz, który odwiedził starego Li-Ciang-Teung, twierdzi, iż wygląd jego nie wiele się różni od wyglądu przeciętnych ludzi liczących ponad 70 lat, że cieszy się dalej znakomitemi warunkami umysłu i chętnie opowiada o swych przeżytych wydarzeniach, oczywiście przeważnie historji Chin. Aby długo żyć i cieszyć się zdrowiem, opowiada p. Li, nie jest wcale koniecznem uprawiać zawsze jedno i to samo rzemiosło. On, np. przez mniej więcej 100 lat był zbieraczem leczniczych ziółek — następnie trudnił się domokrążnym handlem środków aptekarskich. Korespondent chińskiej gazety nie wspomina jednak, czy na własne oczy widział metrykę urodzenia wesołego staruszka, odpowiednio zaświadczoną co do autentyczności tego niezwykłego żółtego Matuzalema.

MODLITWA U LUDÓW WSCHODNICH

Młyn modlitewny i inne sposoby modlenia się

Dziwne sposoby modlenia się zauważono u niektórych ludów. Azję centralną i Tybet nazwano krajem młynów modlitewnych.

Młyn modlitewny jest chętnie używany przez buddystów tamtych stron. Na gościńcach, po wsiach, wierni mają przy sobie modele ręczne, składające się z obracającego się bębna i z trzonu.

Idąc lub jeżdżąc konno, obracają walec, na którym po kilkaset razy wypisana jest modlitwa. Obrót każdej modlitwy stanowi już odmówienie jej.

W świątyniach i na drogach, obok świętych miejsc, pod daszkami stoją wysokie, czasem do dwu metrów, koła. Pielgrzym, mijający taką kapliczkę, puszcza koła w ruch.

Niejeden leniwy buddysta w przemyślny sposób łączy młyn swój z młynem modlitewnym, wciąż się obracającym...

W Tybecie pielgrzymują krajowcy w jasno-czerwonych płaszczach, wśród bicia w bębny i dźwięków dzwonków, do swych miejsc świętych. Na uciążliwych ścieżkach znajdują tu i owdzie piramidę modlitewną, lub stos kamieni rozmaitej wysokości.

Także chorągwie z powiewającego kawałka sukna, lub skóry, odgrywają tu wielką rolę. Każda chorągiewka niesie jedną modlitwę; właściwie każdy jej powiew jest już wypowiedzianem jej słowem.

Mahometanie są bardziej konserwatywni od swych buddystycznych sąsiadów. — Dywany modlitewne, o prześlicznych często barwach i wzorach, są koniecznym dodatkiem do wylewu duszy.

Gdziekolwiek muzułmanin się znajduje na ulicy, czy też w swoim sklepie, rozkłada w czasie modlitwy dywan, zdejmuje obuwie, i — zwrócony twarzą do Mekki — odmawia modlitwę.

Niektóre sekty mahometańskie używają do modlitwy swej cegieł, które składają się z palonej gliny z Mekki, Medyny, lub innego świętego miejsca. Kładzie się je tak, że usta modlącego się muzułmanina dotykają ich, zamiast ziemi.

Rakiety modlitewne krajowców północnego Sjamu podobne są do naszych ogni sztucznych. Napełnia się beczkę prochem i umieszcza rakietę na wyższej platformie. W czasie nabożeństwa zapala się ją. Rakieta, wedle wierzeń krajowców, rozprasza i rozpędza złe duchy.

Doniosły wynalazek

berlińskiego chemika

Pisma niemieckie donoszą, iż chemikowi berlińskiemu Franciszkowi Frankowi udało się po długotrwałych eksperymentach i pracach wynaleźć papier, który odporny jest na działanie ognia. I tak papier sporządzony przez wynalazcę wytrzymać może temperaturę 700 stopni i zupełnie nie spala się. Wynalazek ten posiadać ma szczególnie doniosłe znaczenie dla sporządzania wszelkich dokumentów historycznych, oraz dla fabrykacji banknotów pieniężnych.

Ponieważ jednake zachodzi obawa, że chociaż papier nie ulegnie płomieniom ognia, to jednak atrament stopi się w gorącej temperaturze, zajmuje się chemik Frank równocześnie wynalezieniem ogniotrwałego atramentu. Jedyną ujemną stroną nowego wynalazku ma być to, że sporządzanie ogniotrwałego papieru nie byłoby zbytnio tanie, tak, że nie mogłoby znaleźć szerokiego zastosowania.

Oryginalna demonstracja

Lizbona w Portugalji była w ostatnich dniach widownią niezmiernie oryginalnej demonstracji. Oto magistrat miasta wydał ostatnio rozporządzenie, mocą którego wzbronione zostało ukazywanie się mieszkańców na ulicach miasta bez bucików. Ponieważ szerokie masy portugalskie są zwolennikami chodzenia „na bosaka", przeto zarządzenie to wywołało odruch silnego niezadowolenia i w następstwie doprowadziło do licznej demonstracji „bosych" przed zarządem miasta.

Barbarzyńskie metody walki wojowniczych narodów murzyńskich

Fabrykacja zatrutych strzał. Wstręt do broni palnej

Mimo zabiegów prawie wszystkich państw posiadających kolonje, nie udało się dotychczas wykorzenić zupełnie barbarzyńskiego zatruwania strzał, praktykowanego przez wiele dzikich szczepów. Czarni niebardzo chętnie posługują się bronią palną i wolą zabijać wrogów przy pomocy strzał. W niektórych okolicach znaleziono większe ilości gatunków karabinów starszego systemu, zupełnie nietkniętych, które otrzymali krajowcy w darze. Wojujące ze sobą szczepy nie zdają sobie nawet sprawy z fatalnych następstw, jakie pociągają za sobą trujące strzały. Ciało ugodzonych takim pociskiem pokrywa się ropiejącemi wrzodami i nieszczęśliwi giną w okrutnych męczarniach. Różne epidemje, grasujące latami nieraz po wsiach murzyńskich i trawiące setki ludzi, powstają właśnie na tle chorób, wynikłych z posługiwania się zatrutemi strzałami. Specjalne odwary przygotowuje się z roślin i korzeni drzew i każdy szczep stara się zachować sposób wyrabiania trucizny w najgłębszej tajemnicy. Oryginalna ta fabrykacja powstała na tle niskiej kultury dzikich ludów, które wydoskonaliły się w kierunku podstępnego zgładzenia wroga.

Prócz wielu roślin i korzeni używa się do zatruwania strzał jadu wężów, krwi zwierzęcej, odpowiednio przyprawionej i domieszek substancyj kleistych niektórych grzybów. Głównym środkiem fabrykacji tego rodzaju trucizn jest kraj Somalów, gdzie tubylcy wydoskonalili się w przyrządzaniu różnych płynów, działających gwałtownie na organizm. Między innemi fabrykują oni trucizny z roślin, które niszczą zupełnie skórę na całem ciele. Wystarczy zupełnie kilka kropel, aby wywołać straszliwe skutki. Gangrena w ciągu krótkiego czasu wywołuje spustoszenie niebywałe i zatrutym wypadają włosy oraz paznokcie. Co pewien czas wybierają się znachorzy po trujące rośliny w niedostępne miejsca. Korzonki roślin pokrajane w kawałki chowają do małych woreczków ze skóry zwierzęcej mocno zawiązanych, aby trucizna nie zwietrzała. Towar ten jest bardzo przez dzikich poszukiwany i drogocenny. Za kilka korzonków tajemniczej rośliny handlarze karzą sobie suto płacić. Przysposabianie płynu trującego odbywa się również w tajemnicy, pilnie strzeżonej. W małym kociołku gotuje się rośliny z domieszką rozmaitych płynów, dopóki masa nie zgęstnieje. Wówczas dzicy zanurzają w niej końce strzał i po wyschnięciu natychmiast obwiązują skórą zwierzęcą, aby ochronić je przed działaniem powietrza. Niektórzy oprócz korzeni roślinnych dodają do mieszaniny także całe głowy jadowitych wężów i jaszczurek, aby działanie trucizny było silniejsze.

W inny sposób zatruwają strzały mieszkańcy wysp Nowo-Hebrydzkich, którzy fabrykują kleistą masę w postaci galarety i w mieszaninie tej zanurzają końce strzał. Po kilku minutach, gdy masa dobrze przylgnęła do żelaza, wojownicy zanurzają strzały w bagnach obfitujących w małe kraby. W ten sposób różne chorobotwórcze mikroby dostają się do galaretowatej masy i po draśnięciu przeciwnika strzałą wywołują zakażenie. Podobnie przyrządza się także małe strzałki, wydmuchiwane ustami przy pomocy specjalnych rurek bambusowych.

Humor



OCENA.

Profesor anatomji na uniwersytecie w Edynburgu wywiesił w auli wykładowej plakat treści następującej:

„Profesor Wilson zawiadamia studentów o wysokim zaszczycie, jaki mu przypadł w udziale. Otrzymał nominację na stanowisko przybocznego lekarza królowej".

W kilka godzin później pod plakatem profesora znalazła się kartka z napisem tej treści:

„God save the cueen!" (Boże zbaw królową!).

(Anas).

Peter Oldfeld

Przedruk wzbroniony

51)

Śmierć dyplomaty

Z upoważnienia autora przełożyła Janina Sujkowska

— Ktoś idzie pod górę — mruknął.

— Ktoś, kto się śpieszy — zauważył Lavington. — Może goniec z ostrzeżeniem. W każdym razie, uważam, że powinniśmy go złapać.

Szwed skinął głową.

— Mogę to zrobić — rzekł stłumionym szeptem i poczołgali się na skraj wyniosłości, górującej jakie pięć stóp nad poziomem drogi.

Nieznajomy piął się pod górę, dysząc ciężko. Nie patrzył ani w prawo, ani w lewo. Szwed przyczajony za drzewem, wyskoczył nagle z ukrycia i runął mu na ramiona. Napadnięty wywrócił się jak kręgiel, ale, padając, wydał okrzyk trwogi.

Lavington wepchnął mu momentalnie w usta swoją chustkę do nosa i w tejże chwili, w odległości metra od niego rozległo się hukanie sowy. Rozejrzał się wokoło zdziwiony.

— To ja — roześmiał się Szwed. — Ktoś w hotelu mógł usłyszeć krzyk tego człowieka, więc chciałem go upozorować jakąś naturalną przyczyną.

Nieznajomy leżał na ziemi, patrząc przerażonym wzrokiem na swoich pogromców. Było widocznem, że nie myśli nawet o oporze.

— Co wy za jedni? — zapytał Szwed. — Mówiąc te słowa, wydobył z za pasa, z jakąś złowieszczą powolnością, długi, szwedzki nóż, który stale ze sobą nosił.

— Służę na farmie, tam na dole, we wsi — odpowiedział leżący, jak tylko ochłonął z pierwszego wrażenia i zdobył się na mówienie.

— Dlaczegoście się tak śpieszyli?

— Posłali mnie z ostrzeżeniem do Ermitażu. Miałem tam powiedzieć, że doliną idzie policja.

— Kto wam to powiedział?

— Jakiś facet, którego nie znam. Spotkałem go przy Col de Saxel. Mówił coś, że się popsuły telefony. I dał mi pięć franków, żebym tu przyleciał z wiadomością. Pięć franków, monsieur!

— Co z nim zrobić? — zapytał Szwed, zwracając się po angielsku do Lavingtona. — Moglibyśmy skrępować go jego sznurowadłami.

— E, chyba nie warto. Puśćmy go lepiej do domu.

Wieśniak, nierozumiejący ani słowa z tego co mówili, patrzył na nóż, jak zahipnotyzowany. Kiedy go puścili, z surowem ostrzeżeniem, żeby wracał zaraz do domu i nic nikomu nie mówił, popędził na dół, jak jeleń. Słyszeli jak darł się przez zarośla, daleko w dole, pod nimi.

Szwed spojrzał na zegarek.

— Mamy jeszcze dwadzieścia minut czasu przed atakiem. Jeżeli uważasz, że warto zaryzykować, to możemy podsunąć się pod sam dom.

— Dobrze, chodźmy — naglił Lavington. — Ostatecznie Durand powinien być zadowolony, że nie dopuściliśmy do ostrzeżenia kulawego człowieka. Musimy teraz zbadać, czy szajka już co zwietrzyła.

Szwed ruszył przodem, wiodąc za sobą towarzysza i, pod osłoną starego źródła dotarli do miejsca, znajdującego się w odległości kilku kroków od hotelowego podwórza. Źródło, sławne za dawnych czasów z powodu swoich mineralnych własności, przykryte było dotąd starym daszkiem, który udzielił im kryjówki. Szum bieżącej wody tłumił wszelkie odgłosy, mogące zdradzić ich obecność.

Na podwórzu stały dwa ogromne samochody; w jednym z nich załadowywano właśnie kufry i pudła. Stojący obok drugiego stos puszek świadczył, że przygotowywano się do długiej podróży. Kulawego herszta nie było nigdzie widać, za to Lavingtonowi zdawało się, że poznaje głos człowieka, którego Betty przewróciła z krzesłem w jego ogrodzie w Vésenaz. Od czasu do czasu osobnik ten sypał gwałtownemi przekleństwami.

Z dwóch okien domu płynęła smuga światła, ale z miejsca, gdzie czaili się Szwed z Lavingtonem, można było dostrzec tylko sufity pokojów.

— Chodź za mną — szepnął Melander i poprowadził towarzysza do garażu, na lewo. Znalazłszy się pod osłoną jego ścian, odbyli szeptem naradę wojenną. Ponieważ grunt zniżał się pod ostrym kątem, nie byłoby trudno wdrapać się od tyłu na dach garażu. Szwed był jednak temu przeciwny, ze względu na to, że mógłby ich kto usłyszeć z wewnątrz.

— Lepiej wejdźmy jeszcze wyżej na górę — naglił.

Znaleźli miejsce, z którego dzięki wielkiej pochyłości zbocza, mogli zajrzeć w oświetlone okna, wznoszące się na jakieś dziewięć stóp od ziemi. Jasnem było, że dla każdego wchodzącego do budynku przez frontowe wejście, znajdowały się one na pierwszem piętrze.

Firanki zaciemniały wnętrza, ale w jednym pokoju poruszały się cienie, które odrazu przykuły uwagę Lavingtona. Musiały tam być dwie osoby. Był pewny, że jedna z nich była kobietą. Drugą, stojącą koło okna, łatwiej było rozróżnić jako niewątpliwie mężczyznę.

Człowiek ten gestykulował gwałtownie tak, jakby się kłócił. Czyżby to była Betty, ta prawie niewidoczna kobieta? A w takim razie, jak jej przyjść z pomocą?

Kiedy tak Lavington zastanawiał się co począć, w pokoju zrobił się nagły ruch. Mężczyzna rzucił się na stojącą w głębi postać i wywiązała się walka. Po chwili otworzyło się z trzaskiem okno i kobieca ręka odciągnęła na bok firankę.

— Ratunku! ratunku! — zabrzmiało donośne wołanie, rozdzierając ciszę nocy.

Mężczyzna rzucił się na nią ponownie z taką gwałtownością, że upadła na podłogę.

— Za mną — rzekć Lavington. — Nie zniosę tego dłużej. To był głos Betty!

I jego własny głos zadrżał lekko.

Szwed chwycił go za ramię i przytrzymał w miejscu.

— Spokojnie, stary — szepnął z naciskiem. — Musimy być ostrożni. Jeszcze na atak za wcześnie. Sami nie damy rady.

— Niech djabli wezmą atak! — sarknął Anglik. — Ja dłużej nie wytrzymam.

— Jeżeli zachowamy odpowiednie środki ostrożności — insynuował Szwed — to może uda nam się udać do środka przez okno, które otworzyła twoja Amerykanka.

— Dobrze! Więc chodźmy zaraz — błagał Lavington i poczołgali się obaj na dół ku ścianom Ermitażu.

(D. c. n.)

CAPITOL

Róg Zawadzkiej i Zachodniej

Dziś i dni następnych!

Orkiestra symfoniczna z udziałem organów pod batutą S. BAJGELMANA.

UWAGA! Ceny miejsc na I-szy seans w dni powszednie oraz soboty, niedziele i święta.

50 gr. i 1 zł.

CAPITOL



Karuzela Śmierci

Potężny dramat w 10 aktach.

Karnawał miłości i szaleństw. Corsa kwiatowe. Wielka Atrakcja Cyrkowa

W rolach głównych:

Erick Kaiser Titz, Claire Rommer, Anton Pointner oraz siostry Spadoni.

Baczność! Wynalazek XX w.

Jedyny w całej Europie wypróbowany środek

„Purrexol"

usuwa wszelkie plamy z tkanin różnego rodzaju w ciągu sekundy. Odnawia i konserwuje ubrania, płaszcze, kapelusze i t. p. Wszelkie materjały chociażby najbardziej poplamione stają się po użyciu „Purrexolu" zupełnie jak nowe. Nie niszczy materjałów. Nie jest zapalny. Buteleczki „Purrexolu" są do nabycia we wszystkich składach aptecznych, farb, chemikalji i t. p. Zwracać uwagę na markę „Libikra" Tow. Chem. Man. Laborat. 534

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów

ul. Zawadzka Nr. 1.

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9 — 2 pp. od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz, leczenie chorób **wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Niemoc płciowa: Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet Światło-Leczniczy

Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

PORADA 3 zł. 431

Kurs tańca

wyucza gruntownie w krótkim czasie w swej szkole i prywatnie

dypl. nauczyciel **D. Frydwald**

ul. Południowa 13

Lekcje pojed. i w komplet. Wpłaty częściowe. Zapisy codziennie. Początek kursu dnia 19 listopada.

Dr. med

Niewiażski

przeprowadził się na ul Andrzeja 5 Tel. 59-40.

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Naświetlanie lampą kwarcową. 467

Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 wiecz. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. 206

S. Neumark

Choroby skórne i weneryczne

Leczenie promien. Roentgena

ul. Moniuszki 5

Telefon 78-50.

Przyjmuje od 11—2 i od 7—8, Panie od 3—4.

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9

Tel. № 28-93

Powrócił

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową.

Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dla pań od 3—5 pp.

Gabinet Lekarsko-Dentystyczny

Tondowska

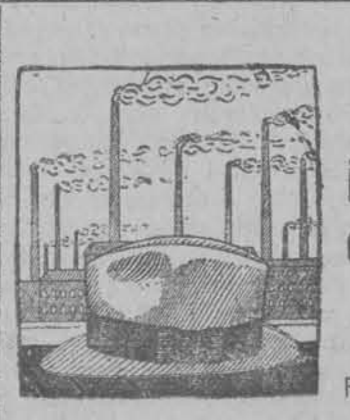
Łódź, ul. Główna 51 tel. 74-93 przyjmuje od 9 rano do 8 w. bez przerwy **Zęby** sztuczne w w złocie i kauczuku, leczenie i plombowanie, **usuwanie zębów** bez bólu.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, diamenty do rznięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, Łódź, Główna 14

UWAGA Szkło inspektowe w wielkim wyborze.



SKŁAD

CZAPEK i Kapeluszy

G. Engelhardt

ŁÓDŹ

ul. Piotrkowska 7

Firma egzystuje od roku 1866. 547

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku **PIOTRKOWSKA 294**, tel. 22-89 przy przystanku (tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, na syfilis, wydzielin na trypec, plwocin, etc.) operacje i opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Elektryzacja. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz. 2 po poł. 276

Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43. Tel. 41-32

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8 do 10 rano i od godz. 5—8 wiecz 216

Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia

Do akt № 1799 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U.P. Cyw., ogłasza, że w dniu 6-ym grudnia 1928 roku, od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Kamiennej № 7, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Zeligmana Melspesa i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 690.

Łódź, dn. 15 listopada 1928 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski.

Dnia 6-go b. m. o godz. 7-ej wiecz. idąc ulicą Słowackiego w stronę Rzgowskiej zgubiono

papierośnicę srebrną

ze słoniem.

Łaskawy znalazca zechce zwrócić za nagrodą 50 zł., Kilińskiego 103, Grobelny. 520

Do akt № 1435 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi A. Łagodziński zamieszk. w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dn. 23 listopada 1928 roku., od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 64, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Adolfa Kaliksztejna i składających się z 23 palt damskich kotikowych i in. ocenionych na sumę 1498 zł.

Łódź, dn. 15 listopada 1928 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt № 1317 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okr. w Łodzi, **Leon Wąsowski,** zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej pod № 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 listopada 1928 r., od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 61, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Fiszla Rabinowicza i składających się z mebli, oszacowanych na sumę 685 zł.

Łódź, dn. 15 listopada 1928 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski.

Dr. Klinger

Powrócił

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarcową

Andrzeja № 2, tel. 32-28

Godziny przyjęć: od 1.30 — 2.30 dla Pań od 6—8 dla panów. W niedziele i święta od 10—12. 214

Dr. med.

Józef Lubicz

ortopeda

(specjalista chorób kości, stawów, zniekształcenia kręgosłupa i kończyn)

Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych

Gdańska 28, tel. 41-46

przyjmuje od 5—7 pp. 540

Dr. Heller

Choroby skórne i weneryczne

ul. Nawrot 2.

Do 10 rano i 4—8 w. Dla pań specj. godz. 3—5 po poł., w niedziele od 11—2 pp.

Dla niezamożnych **ceny lecznic.** 169

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Biżuterje

kupuję, pełną wartość płacę. Solidne traktowanie. „Precyzja" Piotrkowska № 123. 266

Kupię

każdą ilość starych gazet, Trombkowski, ulica Składowa № 23.

Lokomobil

kilka i kotłów do sprzedania, ul. Petersburska 11, od 3—4 Rydzewski. 549

Do akt № 1118 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 23 listopada 1928 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Sosnowej № 9, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Izaaka Laufera, składających się z 15 warsztatów ręcznych i 50 metrów gobeliny, ocenionych na sumę 1300 Zł.

Łódź, dn. 13 listopada 1928 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Do sprzedania

stół meblowy w dobrym stanie ciemno polerowany rozmiar 160x80 centymetrów Piotrkowska № 141, m. 30.

Wolne posady

Potrzebni

stolarze zaraz i podręczny. Cegielniana № 115. 518

Dwaj

uczciwi robotnicy mogą znaleźć zajęcie w firmie Szulc, Gdańska № 112 542

Stolarz

potrzebny na meblowe i budowlane roboty. Bankowa 33. 525

Potrzebni

zdolni podręczni stolarze. Besser, Zakątna 13. 57

KINO TEATR CZARY

Orkiestra pod kierunkiem B. KROCHMALSKIEGO.

Nadprogram farsa amerykańska

Poraz I-szy w Łodzi. Wielki program szlagierowy! **Poraz I-szy w Łodzi.**

„JIM POSTRACH PRERYJ"

Wielki dramat sensacyjno-cowboyski o niebywałem napięciu i niesłychanej emocji, osnuty na tle życia i krwawych walk cowboyów w odległych prerjach dzikiego Zachodu.

W rolach głównych bohaterowie filmu **„Burłak z nad Wołgi", William Boyd i Ellinor Fair**

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 4.10
Zamiejscowa	5.—
Zagranica	8.—
Odnoszenie do domu	0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie 50 groszy za wiersz milimetr. 1 łam. (strona 4 łamy)

W tekście	40	1	4
Za tekstem	30	1	4
Nekrologi	30	1	4
Zwyczajne	8	1	10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej.

Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filj i w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100% drożej.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85. Redaktor odpowiedzialny: Michał Walter.